

NIEOBECNE DYSKURSY, cz. V

pod red. Z. Kwiecińskiego

STUDIA KULTUROWE I EDUKACYJNE

Dział Wydawnictw UMK, Toruń 1997, str. 217-227

*Monika Kwiecińska*

## ZMIANA SPOŁECZNA JAKO GRA DYSKURSÓW

INSPIRACJE FOUCAULTOWSKIE

Twórczość Michela Foucault trudno jest ująć w jednym określeniu, a tym bardziej jego samego, jako myśliciela, zamknąć w ramach jednej dziedziny naukowej. Twórczość ta zainspirowała filozofów, psychologów, pedagogów, historyków, socjologów, politologów, kryminologów a nawet kryminalistów. Jego prace wnoszą również nowe spojrzenie na zmianę społeczną, która ma być osią tej pracy.

Foucault konstruuje gramatykę kultury, która „pozwalaby nam wyjaśniać życie społeczne jako olbrzymią wiązkę splatanych i nierównorzędnych narracji, komunikatów, dialogów, monologów”<sup>1</sup>. Również Foucaultowska zmiana społeczna nabiera nowego wymiaru, to zmiana „niezwykła”. Pod pojęciem tym będzie się kryła gra dyskursów, walka o uprawomocnienie pewnych wersji rzeczywistości, narracji. Dyskurs jest tu definiowany jako „praktyka, formująca przedmioty, o których owe dyskursy mówią”, „obejmuje on znaczenia i stosunki społeczne, ustanawia zarówno podmiotowość, jak i stosunki władzy”<sup>2</sup>, dyskursy dookreślają się we wzajemnej grze.

Kluczową kategorią, którą będę się posługiwać, próbując opisać dyskursy liberalny i centroprawicowy, jest pojęcie prawdy. W pracy *Power/Knowledge...*<sup>3</sup> czytamy, że prawda to „system uporządkowanych

S. Magala, *Gramatyka kultury Michela Foucaulta*, Studia Metodologiczne 1991,1.26, s. 183.

S. Bali, *Monsieur Foucault*, w: tenże, Foucault i edukacja. Dyscypliny i wiedza, Impuls, Kraków 1994, s. 7 za: M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

<sup>3</sup> M. Foucault, *Truth and Power*, w: *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972-1977*, red. C. Gordon, Pantheon Books. New York 1 Q8f) « 111

procedur do wytwarzania, regulacji, dystrybucji, cyrkulacji i operowania twierdzeniami”. Prawda jest konstruktem społecznym, w tym sensie, że jest tworzona w grze dyskursów. Jest zarazem narzędziem i efektem władzy.

„Każde społeczeństwo ma swój reżim prawdy, swoją 'ogólną politykę' prawdy: to jest typy dyskursu, które akceptuje i powoduje ich funkcjonowanie jako prawdziwych, mechanizmy i instancje, które umożliwiają rozróżnianie prawdziwych i fałszywych wypowiedzi; środki, za pomocą których każda z nich jest sankcjonowana; techniki i procedury; status tych, których obowiązkiem jest orzekać, co jest prawdą”<sup>4</sup>. Jednocześnie Foucault twierdzi, że „istnieje możliwość funkcjonowania fikcji w prawdzie [...] prawdziwy dyskurs może przetwarzać/wytwarzać coś, co jeszcze nie istnieje, 'wymyślać' to”.

Kolejną kategorią, do której się tu odwołuję (choć może pośrednio), jest metanarracja, rozumiana jako systemowa i całościowa filozofia, teoria uprawomocniająca niesioną przez dyskurs wersję rzeczywistości. Metanarracje determinują to, co uważa się za „prawidłowe”, „ważne” i „odpowiednie”. Stanowią one punkt odniesienia do krystalizowania się wszelkiej jedności, totalności. Metanarracje ideologicznie spajają „procedury wytwarzania, regulacji, dystrybucji, cyrkulacji i operowania wypowiedziami”.

Pojęciem nieodłącznie sprzężonym z prawdą i wiedzą jest w teorii Michela Foucaulta władza. Nie stanowią jej jednak instytucje, struktury, określona siła, której podporządkowani są ludzie, ale jest to nazwa „nadana złożonym stosunkom strategicznym w danym społeczeństwie”<sup>6</sup>. „Poprzez władzę trzeba rozumieć [...] wielość relacji sił, które są immanentne tej dziedzinie, w której się rozgrywają i są konstytuowane dla ich organizacji; jest to gra, która poprzez akty walki i konfrontacji nieustannie przekształca, wzmacnia, odwraca te relacje siły; wsparcie, jakie następnie znajdują one jedne w drugich, [...] wreszcie strategię, w obrębie których działają i których generalny projekt lub instytucjonalne krystalizacje ucieleśniają się w postaci aparatów państwowych, w formułowaniu prawa, w hegemoniach ukształtowujących się w społeczeństwie” . Jest to jednocześnie machina, w której uwięzieni są i ci, nad którymi jest sprawowana i ci, którzy ją sprawują.

<sup>4</sup> M. Foucault, *Truth and Power*, s. 131

<sup>5</sup> M. Foucault, *The History of Sexuality*, w: *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972-1977*, s. 193.

<sup>6</sup> M. Foucault, *Afterword*, w: *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972-1977*, s. 236

<sup>7</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, Paryż 1976, s. 121-122, za T. Mendelski, *Habermas i Foucault: spory wokół wiedzy jako władzy*, *Colloquia Communia* 1986, nr 4-5, s. 108

Na przykładzie dyskursu centroprawicowego i liberalnego w Polsce pokazane zostanie, jak, dzięki zaistniałej zmianie społecznej, w walce o władzę rywalizują ze sobą pewne wersje rzeczywistości społecznej, a zarazem wizje państwa polskiego. Zwycięstwo któregoś z tych dyskursów określałoby (lub co najmniej wpływałoby na) dalszy kierunek zmian w Polsce, bowiem dyskurs zajmujący w grze dominującą pozycję osiąga *zarazem* możliwość manipulacji mechanizmami marginalizacji innych dyskursów, a nawet ich całkowitego wykluczenia. Jako narzędzia analizy posłużą tu kategorie pojęciowe wprowadzone przez Foucaulta.

#### DYSKURS CENTROPRAWICOWY A DYSKURS LIBERALNY<sup>8</sup>

Centroprawica w pracy tej będzie ujmowana jako formacja przenosząca tradycję ponad zmianę, tradycję związaną raczej z narodowym niż europejskim dziedzictwem. Konsekwentnie więc będzie to formacja bliska nacjonalizmowi (kategoria ta nie ma tu zabarwienia pejoratywnego), ale również katolicyzmowi, z jego wartościami i etyką. Nacjonalizm tak pojmowanej centroprawicy jest wyrażany chęcią zbudowania suwerennego, niezależnego od wpływów europejskich państwa. Te ostatnie to nie tylko ingerencja (bardziej lub mniej bezpośrednia) zachodniej europejskości w polską rzeczywistość, ale także wcześniejsza „kolonizacja” naszego społeczeństwa przez wschodnich — socjalistycznych — sąsiadów państwa polskiego. Obrona suwerenności Polski działa tu w pewnym sensie wstecz, jako obrona państwa i narodu przed socjalizmem/komunizmem w jego politycznym, gospodarczym i społecznym wymiarze, mimo jego upadku. Taka koncepcja Polski nadaje również dosyć szczególny status prawdzie, zdaje się ona nabierać cech absolutnej. W pracy tej określenie dyskursem centroprawicowym będzie przysługiwało *Gazecie Polskiej* oraz ugrupowaniom politycznym zbliżonym do Jana Olszewskiego. Tymczasem dyskurs liberalny opisywany będzie jako formacja sprzeciwiająca się wszelkiemu ograniczaniu wolności, zarówno światopoglądowej.

<sup>8</sup> Tytuł, który się tu pojawił, wymaga pewnego komentarza, zwłaszcza w polskiej rzeczywistości politycznej. W Polsce kategorie prawicy, liberalizmu, konserwatyzmu są stosunkowo płynne, w tym znaczeniu, że ta sama kategoria uzurpowana jest przez wiele — nawet skrajnie — różnych formacji. Stąd określenie dyskursów tu opisywanych centroprawicowym i liberalnym ma w sobie wiele z umowności. Przedstawione tu określenia dyskursów mają charakter wstępny, przyjmuję tu bowiem za Foucaultem, że dyskursy dookreślają się we wzajemnej grze. Dopelnieniem tego ujęcia formacji dyskursywnych będzie ukazanie ich wewnętrznej dynamiki, wyrażonej zarówno mechanizmami marginalizacji, jak i strategiami, koniecznościami strategicznymi oraz procedurami normalizującymi.

jak i moralnej. Ideą Polski jest tu państwo neutralne światopoglądowo. Dyskurs ten proponuje wizję społeczeństwa otwartego (pozbawionego fobii narodowych i religijnych) i w tym sensie „europejskiego”. Kluczową kategorią dla tego dyskursu staje się dialog, w społeczeństwie pojawia się miejsce na różnorodność. W tym ujęciu również prawda traci nieco na swej absolutności, dopuszcza bowiem wielość równouprawnionych głosów .

#### GWAŁT SYMBOLICZNY (NA SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM)

Dyskurs liberalny uwodzi społeczeństwo polskie, a jego atrakcyjność płynie z obietnicy, gwarancji prawdy. Tu właśnie, w owym uwiedzeniu kryje się to, co — za Pierrem Bourdieu — nazwałam w tytule gwałtem symbolicznym. Obietnica prawdy musi być wiarygodna, stąd konieczność stosowania pewnych niedostrzegalnych manipulacji uwiarygodniających. Odwołując się do określeń Foucaulta, można liberalną praktykę dyskursywną ująć za pomocą taktyk i strategii, jakie stosuje dla podtrzymania prawdy, uprawomocnienia metanarracji. Stosowanie tych strategii może być nazwane gwałtem symbolicznym, ponieważ to one właśnie mają wskazywać na atrakcyjność dyskursu i „wabić” nią.

Wśród tych strategii znajdujemy przypisywanie sobie autorytetu moralnego i politycznego. Dysponenti dyskursu liberalnego kierują się etyką polityczną, co przejawiać się ma w odrzuceniu nienawiści jako narzędzia walki politycznej, w „sprzeciwie wobec populistycznej demagogii, żerującej na ludzkim nieszczęściu, zagubieniu, poczuciu krzywdy”<sup>12</sup>, szanują poglądy innych, mimo (lub dzięki) wierności własnym ideom. „Strategiczne” jest też roszczenie przyznania prawdziwości ich zasobom wiedzy, bowiem są to „ludzie, których kompetencje i rzetel-

<sup>9</sup> W pracy tej pokażę, że dyskurs ten niezupełnie jest otwarty i pozbawiony fobii, nie podważa to jednak tego, co napisałam, ponieważ podaję tu „samo określenie” dyskursu liberalnego, nie zaś opis praktyki dyskursywnej, podobnie jak czyniłam w wypadku drugiego dyskursu.

Rozróżnienie tych strategii ma charakter w dużej mierze intuicyjny, znalazły się tu operacje tworzenia cech tej formacji, które w oczach społeczeństwa mogą ją uwiarygodnić.

<sup>11</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, s. 96: „posiadanie dyskursu - rozumiane jako prawo przemawiania, kompetencja w zakresie rozumienia, legalny i natych-miastowy dostęp do zbioru wypowiedzi już sformułowanych, zdolność do włączenia tego dyskursu w decyzje, instytucje lub praktyki - jest zastrzeżone dla grupy jednostek”. Tę grupę nazwałam na użytek pracy „dysponentami” dyskursu.

A. Michnik, *Diabeł naszego czasu. Publicystyka 2 lat 1985-1994*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1995, s. 273 (przedruk z *Gazety Wyborczej*, 25 X 1991, nr 250 — *O co idzie w tych wyborach*).

ność sprawdziły się na wielu historycznych zakrętach”. Do taktyk tej formacji dyskursywnej zaliczyć można również podkreślanie unikania niebezpiecznej skrajności ideologicznej (ale również samo zauważenie tego niebezpieczeństwa). Jej wersja rzeczywistości polskiej to obraz „Polski demokratycznej: Polski **ludzi normalnych** [wyróżn. — M. K.], Polski wolnej od nędzy, fanatyzmu, dyktatury”<sup>14</sup>. Dzięki owemu umiarkowaniu, formacja ta przedstawia swoje metody działania (którym przyświeca filozofia konsensu) jako jedyne słuszne, a kierunek rozwoju Polski, któremu służą, jako jedyny właściwy (*jest* to „filozofia budowania Polski demokratycznej, opartej na wartościach chrześcijańskich, Polski ładu parlamentarnego i gospodarki rynkowej, państwa prawa”).

Pojawiła się tu kategoria normalności („Polska ludzi normalnych”), która może służyć dyskursowi jako narzędzie gwałtu. Dzięki tej kategorii – w której mieści się człowiek wolny od fanatyzmu i dogmatyzmu, otwarty na poglądy innych, zrównoważony, kompetentny intelektualnie, dostrzegający równość wszelkich mniejszości, pozbawiony fobii – dyskurs liberalny uruchamia pewne techniki dyscyplinujące. Po pierwsze więc – wyzwala machinę marginalizacji tych, którzy do takiej normalności nie przystają (o metodach marginalizacji w kolejnej części). Po drugie zaś – kategoria ta spełnia rolę bodźca perswazyjnego skierowanego na „ja” osoby chcącej umiejscowić się w tej kategorii. Jednostka taka internalizuje „głos perswazyjny”<sup>16</sup> (czy etyczny), który podpowiada, jak żyć właściwie, by zasłużyć na miano „człowieka normalnego”. Kategoria ta staje się więc technologią transformacji jednostek, które przyjmują proponowane drogowskazy, „budujące poczucie stabilności i spokoju, pewność poruszania się i myślenia o świecie, w którym wyznaczono punkty stałości, miary orientacji, określono wroga i przyjaciela”.

Gwałt zadawany jest niepostrzeżenie dzięki mediom, wypowiedziom polityków cieszących się szacunkiem społecznym (lub przema-

<sup>13</sup> A. Michnik, tamże, s. 323 (przedruk z *Gazety Wyborczej*, 11-12 IX 1993, nr 213 — *Antykomunizm z ludzką twarzą*).

<sup>14</sup> A. Michnik, tamże, s. 276 (przedruk z *GW*, 25 X 1991, nr 250 — *O co idzie w tych wyborach*).

<sup>15</sup> A. Michnik, tamże, s. 262 (przedruk z *GW*, 29 XI 1990, nr 278 — *Polska przestroga*).

K. Hoskin, *Dochodzenie w sprawie Foucault. Kryptopedagog zdemaskowany*, w: Foucault i edukacja. Dyscypliny i wiedza, red. S. Bali, Impuls, Kraków 1994, s. 43. B. Banasiak, *Michel Foucault — mikrofizyka władzy*, Literatura na Świecie 1988, nr 6, s. 331.

<sup>18</sup> Trzeba tu koniecznie dodać, że ten gwałt nie jest wyłącznie cechą tego specyficznego dyskursu!

wiających w sposób jakby się nim cieszyli), polityce trzech rządów funkcjonujących w dyskursie liberalnym lub formacjach zbliżonych do niego. W tym ostatnim przypadku metanarracja liberalna ujmowana była w konkretne posunięcia polityczne lub akty prawne, np. rządowy projekt konstytucji.

#### DEMASKACJA GWAŁTU

*...prawdziwe zadanie polityczne w społeczeństwie takim jak nasze, to krytyka działania instytucji, które wydają się być zarówno neutralne jak i niezależne; tym sposobem można będzie **zdemaskować gwałt**, jaki był nam zawsze **niepostrzeżenie zadawany** za ich pośrednictwem...*

*Gazeta Polska*, czy ogólnie dyskurs centroprawicowy, podejmuje tak wyznaczone przez Foucault zadanie, demaskując gwałt, jakiego dokonuje dyskurs liberalny na społeczeństwie polskim. Demaskuje go, kwestionując instytucje autorytetu moralnego i politycznego, kompetencje, podważając pośrednio słuszność metod budowania Polski według (również poddanej krytyce) wizji tej formacji dyskursywnej. Innymi słowy, *Gazeta Polska* pokazuje, że argumenty (strategie), pozwalające dyskursowi liberalnemu uprawomocnić metanarrację, w rzeczywistości służą tylko manipulacji społeczeństwem polskim. Zdaje się pokazywać, że dyskurs, którego polityka prawdy opiera się na fałszywych przesłankach nie być może wartościowy i uprawomocniony.

Wątpliwa – w ujęciu *Gazety Polskiej* – staje się pozycja moralna ludzi, którzy skonfrontowani z faktami z Polski komunistycznej zachowują się jak „ludzie winni”. Podobnie jak brak szacunku dla społeczeństwa polskiego, przekonanie o jego ciemnocie, traktowanie zwykłych Polaków (wyborców) jak „idiotów” niesie za sobą zachwianie autorytetu moralnego. Czy moralny może być człowiek, który lekceważy niepodległość, patriotyzm, tradycję, polską historię tak, jak pojmuje je Centroprawica? Czy za wzór moralny można uznać kogoś, kto pokazany jest na obrazku jako pijany palacz, który właśnie spadł z roweru i pyta dziennikarzy: „Leżącego kopiecie?”

*Gazeta Polska* stara się również podważyć etyczność politycznych działań dysponentów dyskursu liberalnego. Z jednej strony ludzie ci odrzucają nienawiść jako narzędzie walki i szanują poglądy innych, /, dru-

S. Bali, *Monsieur Foucault*, s. 13, za M. Foucault, brak źródła oryginalnego.

<sup>20</sup> *Gazeta Polaka* 1995, nr 28, s. 20.

<sup>21</sup>

<sup>22</sup> *Gazeta Polska* 1995, nr 28, s. 20.

<sup>22</sup> *Gazeta Polska* 1995, nr 29, s. 11.

giej zaś ich dyskurs pełen jest ukrytych fobii (obsesyjna obawa przed antysemityzmem) i niechęci do wypowiedzi według nich demagogicznych czy populistycznych (lęk przed rozliczaniem przeszłości — „faszystowska próba przeprowadzenia faszystowskiej lustracji”), a które w ujęciu innych formacji dyskursywnych takimi nie są.

Podważane są także kompetencje „liberałów”, bowiem zdaniem centroprawicy w rzeczywistości unikają oni „dyskusji merytorycznych”, w których mogliby zademonstrować swój zasób wiedzy.

Kwestionowana jest też metoda tworzenia nowej Polski, ów konsens, który postrzegany jest przez cytowaną tu gazetę jako przykrywka dla dawnych układów z działaczami komunistycznymi, jako słowo-wytrych maskujący – pod dążeniem do państwa prawa – ochronę komunistycznych zbrodniarzy.

Nic jest to jednak jedyny sposób, w jaki dyskurs liberalny jest demaskowany. Demaskacją jest tu również zaimanifestowanie własnej metanarracji przez dyskurs centroprawicowy. Pokazanie, że funkcjonuje też alternatywna, równie spójna i uwodzicielska, wersja rzeczywistości, pozbawia atrakcyjności zadającą gwałt formację dyskursywną.

Trzeba tu jednak być świadomym, że podważenie prawomocności metanarracji liberalnej leży w interesie dyskursu centroprawicowego (jest koniecznością strategiczną), który przedstawia „alternatywną” wersję rzeczywistości. Tego typu demaskacja pozwala na marginalizację tego dyskursu, a zatem również umocnienie pozycji własnej metanarracji.

#### MARGINALIZACJA ALTERNATYWNYCH DYSKURSÓW

„Każda wersja świata jest w pełni rzeczywista dla tych, którzy ją posiadają.”<sup>25</sup> Nie wyklucza to jednak konieczności walki o pozycję tego ujęcia rzeczywistości. W walce dyskursów wyższy status uzyska ten z nich, któremu uda się nie tylko zdemaskować inne, ale również usunąć je na lub poza margines rzeczywistości społecznej<sup>26</sup>. Zastanówmy się zatem, jakie techniki wzajemnej marginalizacji przyjmują dyskursy będące przedmiotem tej pracy.

<sup>23</sup> *Gazeta Polska* 1995, nr 29, s. 20.

<sup>24</sup> *Gazeta Polska* 1995, nr 32, s. 10.

<sup>25</sup> M. Foucault, *Truth and Power*, s. 131.

<sup>26</sup> Marginalizacja w sensie nadanym jej przez M. Foucault oznacza raczej tę drugą możliwość. Niezwykle trudne jest jednak znalezienie w polskiej rzeczywistości społecznej dyskursy zmarginalizowane w tym znaczeniu. Stosowana tu kategoria jest więc pewną złagodzoną formą pojęcia Foucaultowskiego.

*Gazeta Polska* marginalizuje dyskurs liberalny za pomocą kategorii „różowych”, odnoszonych do lewicy na zawsze zakażonej „peerelem”. Kategoria ta ma być szczególnie hańbiąca w kulturze polskiej. „Poprawną” postawą w Polsce pokomunistycznej wydaje się być (a w przypadku dyskursu centroprawicowego jest tak z całą pewnością) antykomunizm, stąd przypisanie komuś sympatii lewicowych jest traktowane jako uwłaczające.

Niewątpliwie jest to kategoria jednoznaczna w odniesieniu do ludzi definiujących się negatywnie wobec komunizmu. Antykomunista jest więc człowiekiem normalnym i poprawnym politycznie, jeśli chceć odwoływać się do kategorii bliskich dyskursowi liberalnemu. Czy równie jednoznaczne jest pojęcie „różowości” w innych przypadkach? Czy aby zasłużyć na to miano, trzeba decydować się na kompromisy z postkomunistami, czy może wystarczy proponować wizję gospodarki z zaznaczoną rolą interwencjonizmu państwowego (co może wskazywać na podobieństwo z gospodarką upaństwowioną – socjalistyczną)? Gdyby przyjąć za kryterium różowości wszelkie tendencje lewicujące, kategoria ta niebezpiecznie rozszerzyłaby się. Toteż posiadacze dyskursu centroprawicowego przypisują lewicowemu (intelektualnemu) skrzydłu „Solidarności” lat osiemdziesiątych, „konstruktywnej opozycji” czasu Okrągłego Stołu, słowem temu, co w tej pracy określane było mianem dyskursu liberalnego.

Interesujące jest tu to, że marginalizująca okazuje się już sama etykieta „różowego” demoliberała, „rasowego Europejczyka”<sup>27</sup>, Budować ma ona wystarczająco odrażający obraz, by móc go nieustannie przywoływać bez szkody, a nawet z korzyścią, dla dyskursu alternatywnego wobec „demoliberalizmu”. Marginalizacja nie wyraża się tu zatem w eliminacji alternatywnej wersji rzeczywistości, ale przeciwnie w ciągłym jej przywoływaniu w sposób dyskwalifikujący ją jako „nośnik prawdy”. Obrona przed tego typu zepchnięciem dyskursu z jego pozycji jest więc możliwa, chociażby poprzez zakwestionowanie kategorii „różowości”, lub „europejskości” jaka temu posłużyła, czy inne jej zdefiniowanie.

<sup>27</sup> Jest to również kategoria bardzo szeroka i negatywna zarazem, zawiera bowiem wskazanie na ślepe zafascynowanie Europą Zachodnią przy jednoczesnym odrzuceniu podstawowych historycznych składowych kultury polskiej – „religii, tradycji, idei niepodległości i suwerenności, patriotyzmu — na rzecz relatywizmu moralnego, neutralności światopoglądowej, kultu demokracji i „mesjańskiej roli intelektualistów” (J. M. Jackowski, *Bitwa o Polskę*, Ad Astra, Warszawa 1993, s. 86).

Proces marginalizacji jest dwustronny, zatem również *Gazeta Wyborcza* stara się zmniejszyć rangę (lub pozbawić jej) dyskursu centroprawicowego. Posługuje się przy tym bardzo różnymi kategoriami opisującymi ten dyskurs.

Jednym z kryteriów marginalizacji jest ujęcie centroprawicowej praktyki jako działań antydemokratycznych. Oskarża się centroprawicę o przyjmowanie „bolszewickich metod zwalczania bolszewizmu”, „faszystowską próbę przeprowadzenia faszystowskiej lustracji”, „zoologiczny antykomunizm”. Formułowany jest tu więc zarzut fanatyzmu, poważny również w kulturze zachodniej, a także ksenofobii, nacjonalizmu, nietolerancji, zaściankowości.

Jednak najpoważniejszym narzędziem marginalizacji tej wersji rzeczywistości obranym przez dyskurs liberalny jest kategoria „paranoi”, „oszołomstwa” (bycia „oszołomem”). Jest to instrument zawdzięczający swą skuteczność absolutnej i niepodważalnej dyskwalifikacji praktyki, przeciw której jest wymierzone. „Oszołom” to ktoś, z kim dyskutować nie można, kto kieruje się wyłącznie emocjami, kto zamknięty jest na wszelkie racjonalne argumenty, który jako sfrustrowany człowiek, któremu wiele rzeczy się nie udało, chce uwolnić się od odpowiedzialności za swoje błędy i pomyłki, wreszcie – kto wykazuje dużą agresję w ataku na naszą racjonalność. Przypisywanie komuś „oszołomstwa”, przejawów choroby psychicznej jest zarazem — jak zauważa w swoim felietonie Andrzej Leder — „uzurpacją tytułu dyspozytariusza normalności”, ale też „unieważnieniem całej argumentacji, a w istocie całego sporu”, pozbawieniem równorzędnego stanowiska w dyskusji. To także wskazanie na własne nie-szałeństwo.

Zwróćmy tu uwagę, że dyskurs liberalny posługując się pojęciem „oszołomstwa” dokonuje tego, co można by określić „samo-marginalizacją”, naruszając spójność swojej polityki prawdy. Demokracja, w imię której formacja ta zwalcza inne, opiera się na dialogu, poszukiwaniu konsensu, tymczasem pozbawienie możliwości dyskusji (a temu równe jest określenie przeciwnika paranoikiem) jest przekreśleniem idei demokratycznej, podważeniem metanarracji liberalnej.

Charakterystyczne jest tu również zepchnięcie na margines informacyjny alternatywnego dyskursu. Posiadacze tego ostatniego dostrzegają tę praktykę nie tylko w pomijaniu informacji, ale też w szczątkowym

28 *Gazeta Polska* 1995, nr 32, s. 10.

29 A. Leder, *Paranoja i polityka*, Res Publica Nowa 1993, nr 3 (54), s. 72.

czy nieproporcjonalnym do innych wiadomości przedstawianiu elementów tego dyskursu .

Na zakończenie tego wątku warto postawić pytanie o to, czy mamy tu do czynienia z tym samym poziomem marginalizacji? Można by się pokusić o rozróżnienie wymienionych technik marginalizacji, na przykład według jej stopnia (tu najsilniejsza marginalizacja – to ujęcie w kategorii „oszołoma”, bowiem oznacza ona całkowite wypchnięcie **poza** dyskurs, a najsłabsza — to podawanie mniejszej ilości informacji o alternatywnym dyskursie, co może być ujęte jako spychanie **ku** marginesowi).

Nasuwa się jeszcze jedna refleksja o tym, czy to nie paradoks, że dyskurs „racjonalny” odwołuje się też do kategorii emocjonalnych (oszołom), a „nieracjonalny”, w ujęciu tamtego, przytacza fakty lub możliwe do weryfikacji argumenty (choć z kolei interpretuje je w kategoriach emocjonalnych, zasługując tym na miano nieracjonalnego)?

#### WPLYW WSPÓLISTNIENIA ALTERNATYWNYCH DYSKURSÓW NA KSZTAŁT PRAWDY

Lektura tekstów Michela Foucaulta pozwala sądzić, że dyskursy dookreślają się we wzajemnym odniesieniu do siebie. Oznacza to, że wykluczenie pewnych metanarracji i narracji jednocześnie definiuje sam dyskurs wykluczający. Zatem powinniśmy doszukiwać się również jakiegoś dodefiniowania w przypadku dwóch dyskursów, o których była tu mowa.

Wydaje się, że w przypadku *Gazety Polskiej* w wyniku gry z dyskursem liberalnym, poszerza się kategoria „wroga” (do postkomunistów dodana jest kategoria „różowych” liberałów) i zarazem pole antykomunizmu, który również nabiera nowego odcienia. Poza tym walka ta ułatwia uprawomocnienie dyskursu centroprawicowego, wskazując zarówno na słuszność metod w obronie niepodległości Polski (gra dyskursów pokazuje, że zaprzestanie takiej obrony może prowadzić do uzależnienia od czerwono-różowych sił politycznych), jak i na atrakcyjność wizji Polski narodowej.

Z kolei owo współlistnienie i wzajemna marginalizacja dyskursów centroprawicowego i liberalnego może pogłębiać w tym ostatnim tendencje do sprzeciwu wobec negatywnego definiowania się, ale również — paradoksalnie – do wyraźnego określenia się **przeciw** wszelkim funda-

Warto tu jeszcze zauważyć, że ta sama pretensja mogłaby być udziałem również innych ugrupowań politycznych, czy gazet (na przykład *NIE*).

mentalizmom, „anty-relatywizmom”, ruchom ograniczającym wolność moralną, polityczną i intelektualną człowieka.

Widoczne jest tu współistnienie dyskursów (uprzednio współgrających w ramach jednej formacji dyskursywnej), które pojawiły się dzięki zmianie społecznej, oraz ich gra tocząca się wokół kształtu tej zmiany. O kolejnych zmianach rzeczywistości polskiej w przyszłości może zdecydować to, który z nich zdobędzie pozycję dominującą.